

Nasz rejs...

Wyprawa HATTUS!



Widok na Bay Marinę i pas startowy gibraltarskiego lotniska

W CIENIU SKAŁY GIBRALTARSKIEJ

Iwona Jaczyńska

Dla żeglarzy Gibraltar to pożegnanie z ciepłym Morzem Śródziemnym przed skokiem na Atlantyk, bądź przeciwnie, obietnica spokojniejszych wód po przebyciu Oceanu. W angielskim mieście pod skałą czuje się bliskość Hiszpanii i powiew Afryki.



W cieniu Słupów Herkulesa. Bay Marine

tym uważnie lawirować pomiędzy dziesiątkami zakotwiczonych na rzdzie statków. Pomosty cumownicze mariny sąsiadują bezpośrednio z pasem startowym lotniska. Wychodzi on daleko w morze i położony jest na usypanej sztucznie grobli. Cały Gibraltar ma jedynie 5,8 km kwadratowych powierzchni, każdy jej centymetr jest więc na wagę złota.

Po szybkim załatwieniu formalności i gorącym prysznicu, ruszyliśmy, aby zwiedzić tę ostatnią już, po przejściu Hong-Kongu w ręce Chińczyków, enklawę Brytyjskiego Imperium.

Kawałek Anglii pod niebem południa

Ze słonecznej Andaluzji przenieśliśmy się nagle do typowo brytyjskiego miasta. Na pobliskim rondzie ruchem kieruje „bobby” w tradycyjnym ubiorze, ma tylko dziwnie czarne włosy, oczy jak węgielki i bardzo śniadą cerę. W pubach popija się piwo, wszędzie zjeść można nieśmiertelną brytyjską potrawę -fish and chips, rybę z frytkami, płacąc za nią słono. Nie dajcie się zwieść, „Gib”-jak pieścizotliwie nazywają go mieszkańcy- jest potwornie drogi, pomimo reklamy o strefie bezcłowej. Tania jest tu jedynie podłej jakości whisky.

Ratując żołądki przed brytyjską kuchnią i kieszenie przed bankru-

ctwem wybieramy się do pobliskiego hiszpańskiego miasteczka La Linea. W tym celu musimy przejść przez pas startowy lotniska. Po pasie swobodnie poruszają się przechodnie, jeżdżą samochody, w poprzek pasa prowadzi bowiem główna droga Gibraltaru. Kiedy ląduje samolot, po prostu zapala się czerwone światło i opuszcza szlaban. Wszyscy czekają aż maszyna wykołuje na swoje miejsce i zanim jeszcze zgasi silniki, ruch zostaje wznowiony.

Zaraz za lotniskiem, już po stronie hiszpańskiej, wsiadamy w taksówkę i jedziemy do polecanego przez żeglarzy w marinie Baru u Jimmiego. Tutaj nareszcie możemy raczyć się do woli świeżymi owocami morza, mięsem z grilla, zapijać to wszystko piwem z dzbanka lub winem -wedle gustu. Jimmi to Andaluzjczyk z krwi i kości, roześmiany i gościnnie. Spotykamy u niego połowę braci żeglarskiej z Bay Marina. Obżarstwo ciągnie się do późnej nocy. „U Jimmiego” otwarte jest do ostatniego klienta. Jesteśmy właśnie tymi ostatnimi. Całą gromadą, opici i przejeżdżeni wracamy na stronę brytyjską.

Spacery te powtarzać będziemy co wieczór. Krewetki z grilla, kalmary, kryl, pieczony schab i wątróbki, wszystko solidnie popite, kosztowało nas po 8 dolarów od łebka - cena osławionej ryby z frytkami po drugiej stronie lotniska!

Płynąc z hiszpańskiego Almerimar nie mieliśmy żadnych trudności ze zlokalizowaniem docelowego portu. Już z daleka dostrzec mogliśmy strzelające w niebo urwisko. Na płaskim terenie, który je otaczał, wydawało się znacznie bliższe, niż było w rzeczywistości.

W słabych podmuchach południowego wiatru dopiero wieczorem udało się wyniosłą skałę okrążyć. Wejście do Bay Mariny, największej i najwygodniejszej przystani jachtowej w tym rejonie, wymaga przepłynięcia wzdłuż bardzo długiego falochronu osłaniającego port handlowy i wojenny Gibraltaru. Trzeba przy



Żegnaj Gibraltarze, przed nami Atlantyk

Lotnisko uciążliwe, choć historyczne

O świcie budzi nas taki huk, jakby Skała Gibraltarska waliła nam się na głowę. Łądują myśliwce NATO. Od tej chwili przez dwa dni maszty drżą, a my głuchniemy. Trafiliśmy na manewry i możemy oglądać z pokładu jachtu najnowsze samoloty Paktu. Nasz pomost prawie dotyka pasa startowego, więc chcąc nie chcąc oglądamy, zatykając uszy. Na szczęście nie są to manewry nocne!

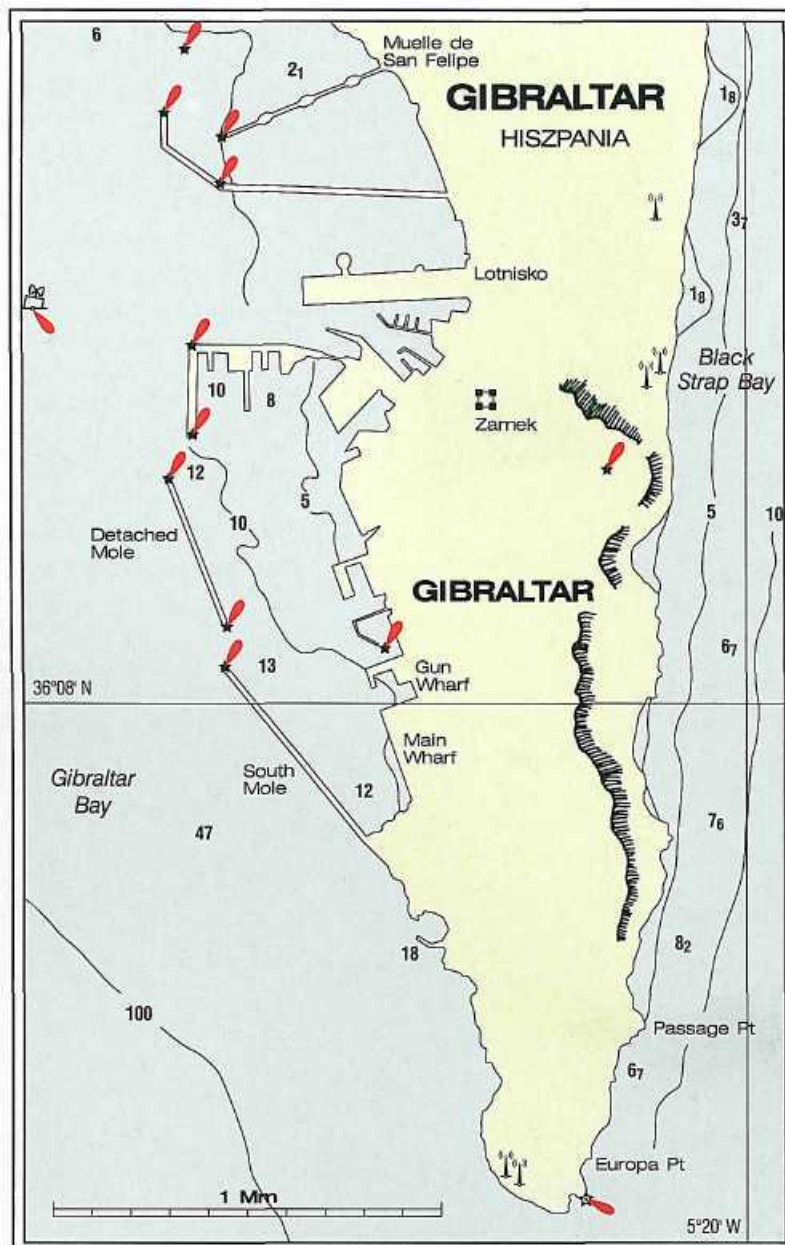
Bliskość lotniska przypomina nam żywo tragedię, jaka wydarzyła

się 55 lat temu. Samolot z generałem Sikorskim na pokładzie runął do morza zaraz po starcie. Kulisy tej katastrofy nie są jasne do dziś. Wiemy, że gdzieś tutaj znajduje się tablica pamiątkowa poświęcona Sikorskiemu, nikt jednak nie umie nam powiedzieć gdzie. Poszukiwania nie dają efektu. Znacznie później dowiedziałam się, że podobno wmurowana jest w płytę lotniska z północno-wschodniej strony, tam gdzie znajdują się niedostępne dla turystów bazy wojskowe i trzeba specjalnego pozwolenia, aby ją odwiedzić. Niestety, nie udało się sprawdzić prawdziwości tej informacji.

Imperialne małpy

Tak jak nie ma dymu bez ognia, tak nie ma Gibraltar bez małp! Makaki żyjące na Skale zostały przywiezione z Afryki Północnej za czasów inwazji Maurów. Zdomowiły się doskonale i dzisiaj skaczą po zboczach góry, dachach samochodów, głowach turystów, wążą po piorunochronach do domów, aby wykraść smakołyki. W hotelach położonych blisko Skały personel przestrzega przed pozostawianiem otwartych okien, gdyż małpy potrafią niezłe narozrabiać.

Istnieje przesąd, jakoby panowanie brytyjskie na Gibraltarze



trwało tak długo, jak długo małpy będą zamieszkiwać ten region. Kiedy więc po wojnie populacja makaków poważnie zmalała, Churchill zażądał sprowadzenia dodatkowych małp z Maroka.

Nieaktualne SOS

Spacerujemy po zboczach góry, karmimy małpy i patrzymy w dal, na Cieśninę Gibraltarską oddzielającą Europę od Afryki i nas od Atlantyku. Wiadomo jednak powszechnie, że w portach statki gniją, a żeglarze schodzą na psy! Obserwujemy prawdziwość tego powiedzenia, pa-

Parę informacji i rad

Marina Bay w Gibraltarze (szerokość: 36°7' N, długość: 5°21' W, tel. 350/73300, fax. 350/42650) oferuje wszelkie możliwe usługi. Znajduje się tu telefon, fax, pralnia, puby i restauracje - tych ostatnich stanowczo radzę unikać, jeśli szanujecie swoją kieszeń. Sklepy żeglarskie i warsztaty szkutnicze znajdziecie na miejscu. Wszystko, czego nie ma, a co chcielibyście nabyć, mogą dla Was sprowadzić z Anglii samolotami latającymi minimum dwa razy dziennie. Przed wyruszeniem w dalszą drogę, radzę zaopatrzyć się w ropę, która jest tania, a resztę kupować w pobliskiej La Linea.

Kilka najważniejszych telefonów:

Biuro informacji turystycznej: 74950

Informacje meteorologiczne: 5341

Centrum medyczne: 70112, 78337

Mini-cabs: 79999

Wynajem samochodów - Avis: 75552, 79200, Budget: 79666

Agent jachtowy: 51810



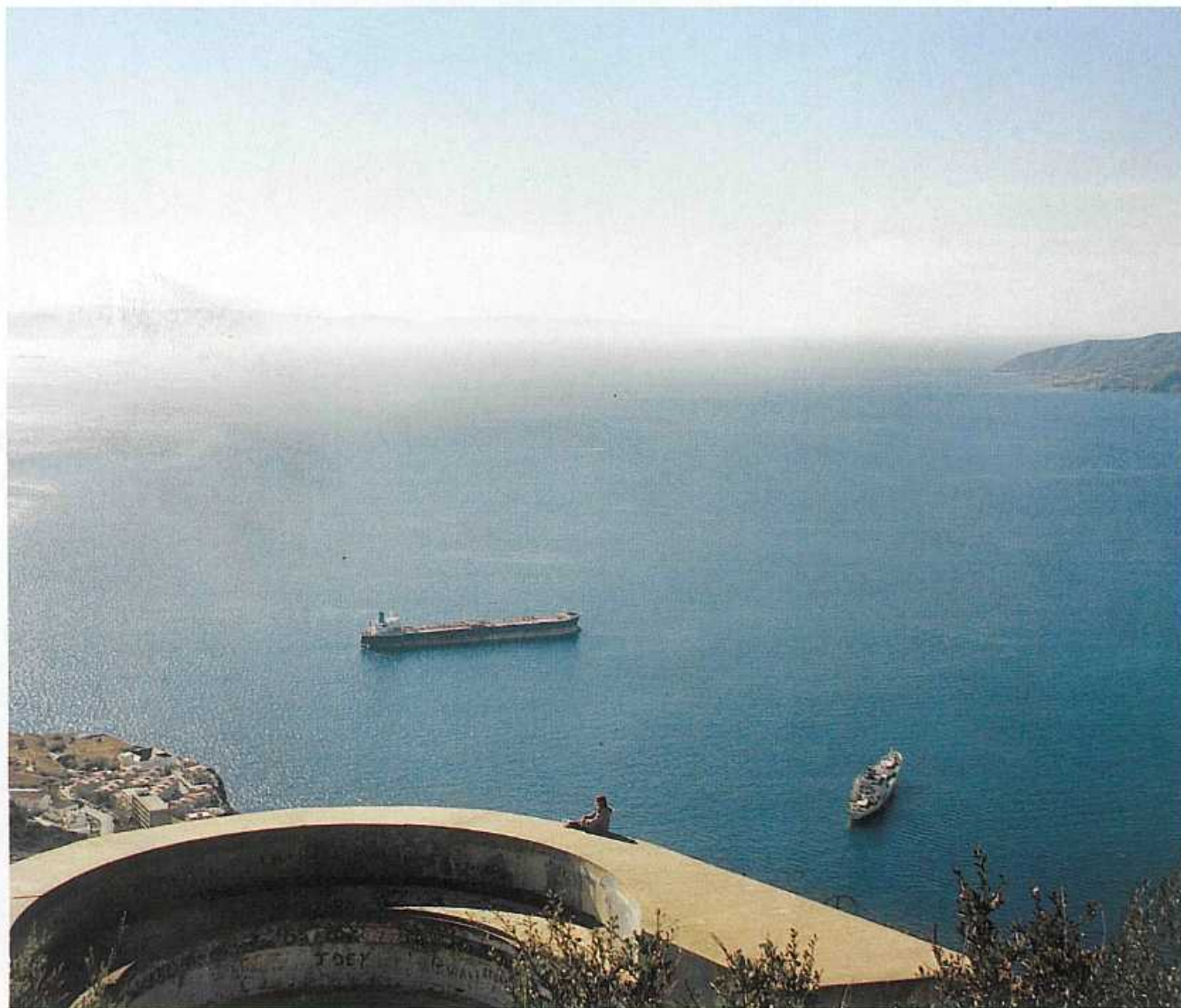
Gibraltarska „Syrenka”

trząc na specyficzną manię korespondencyjną dwóch członków naszej załogi. Ci faceci całe dni piszą listy i wysyłają je pocztą butelkową. Treść jest zwięzła i rozpaczliwa: „SOS! Skończyła nam się whisky! Nasze zamiary (tu podają dokładne zamiary maryny), pomocy!”. List umieszczany jest następnie w opróżnionej przed chwilą butelce i wysyłany w morze. W obawie przed totalnym zaśmieceniem okolicznych plaż kapitan każe podnosić kotwicę.

Gdyby ktoś znalazł przypadkiem to błagalne wołanie o ratunek, spiesząc donieść, że podane zamiary nie są już aktualne. My wypłynęliśmy na ocean, a owi marynarze wrócili do domów!

Fot. Iwona Jaczyńska

Skąła Gibraltarska od najdawniejszych czasów pobudzała wyobraźnię współczesnych. Wyrastający z morza pionowy masyw starożytni uważali za jeden ze Słupów Herkulesa. Ciśnięty do wody przez herosa, wyznaczać miał koniec antycznego świata. Maurowie widzieli w Gibraltarze najważniejszy strategicznie punkt imperium. Po odzyskaniu przez Hiszpanów, skałę obsadzono licznymi wojskami w obawie przed piratami i powrotem muzułmanów. W czasie hiszpańskiej wojny sukcesyjnej wojska angielskie podbiły wybrzeża Gibraltar, a ich panowanie nad tym terytorium utrwalił traktat zawarty w 1713 roku.



Europa Point. Po prawej stronie Europa, po lewej Afryka, w oddali Cieśnina Gibraltarska